

Podemos – partia która wstrząsa Hiszpanią

12 kwietnia 2015

Po kilkunastu miesiącach od powstania partia Podemos ma szansę na przejście władzy w zniekanę kryzysem i polityką cięć Hiszpanii. Prawicowy establishment jest wystraszony i wściekły. Niektórym jego przedstawicielom już puszczają nerwy.

Madryt, 15 maja 2011 r. Setki, a wkrótce tysiące manifestantów, których prasa wkrótce ochrzci mianem indignados, “oburzonych”, gromadzą się na Puerta del Sol, w sercu hiszpańskiej stolicy. Protestują przeciwko dyktaturze banków i przeciwko systemowi, który ich “nie reprezentuje”. Kolejne zgromadzenia zabraniają używania flag i symboli partii politycznych oraz przemawiania w imieniu jakichkolwiek ugrupowań. Pojawia się za to slogan: “Zjednoczony lud nie potrzebuje partii”.

Trzy lata później Puerta del Sol jest pusty. Wola zmian nie znikła, ale zmieniła formę wyrazu. Nadzieja skryształizowała się, nieoczekiwanie, w nowej formacji politycznej pod nazwą Podemos (“Możemy”). Gdy w większości europejskich państw partie polityczne tracą społeczne zaufanie, ta odnosi oszałamiający sukces.

OD OBURZONYCH DO PARTII

“Aż trudno uwierzyć” – eurodeputowany Pablo Echenique mówi z uśmiechem podczas spotkania paryskiego koła Podemos w listopadzie ub. r. “Nasza partia powstała w styczniu 2014 r. Pięć miesięcy później w wyborach europejskich uzyskaliśmy 8% głosów. Dzisiaj wszystkie sondaże wskazują nas jako najważniejszą siłę polityczną w Hiszpanii!”. Liderzy Podemos zdają sobie sprawę, że sondaże to nie wybory. W grudniu 2014 r. nowe badania opinii publicznej pokazały, że wyprzedziła ją Hiszpańska Socjalistyczna Partia Robotnicza (PSOE). Nie można

jednak wykluczyć zwycięstwa Podemos w powszechnych wyborach, które mają się odbyć 20 grudnia 2015 r.

Utworzenie Podemos to owoc refleksji: "Naszym zdaniem Ruch 15 Maja zamknął się w mało realistycznej koncepcji polityki" – tłumaczy socjolog Jorge Lago, członek "obywatelskiej rady" Podemos, jej szerszego zarządu. "Tymczasem przekonanie, że stopniowe wzrastanie zgromadzeń w siłę z konieczności przełoży się na coraz większy wpływ na politykę, okazało się błędne". Powstały komitety broniące lokatorów przed eksmisją i sieć oporu przeciwko ograniczaniu dostępu do świadczeń zdrowotnych, ale masowy ruch stracił impet, a wreszcie zaczął słabnąć.

Kolejne rozczarowanie, kontynuuje Lago, przyniosły wybory: "80% Hiszpanów deklaruje poparcie dla ruchu, ale ludzie głosują na tych, co zawsze". Wybory powszechne w listopadzie 2011 r. przyniosły miażdżące zwycięstwo konserwatystom. Dlatego założyciele Podemos oparli się na dwóch hipotezach: być może część sympatyków Ruchu 15 Maja chce mieć polityczną reprezentację, przynajmniej na razie? Być może społeczna transformacja nie może się dokonać z pominięciem struktur państwowych?

Choć zerwało z hasłem demokracji bezpośredniej, jakie głoszono na Puerta del Sol, Podemos uważa się za dziedzica "ducha maja", który ma się wyrażać przede wszystkim w przyjęciu zasad finansowania przez członków, przejrzystości i kolektywnego podejmowania decyzji. Wydaje się jednak, że członkowie nowej partii wyciągnęli krytyczne wnioski z niektórych pułapek oddolnej polityki. Podczas pierwszego kongresu partii, który odbył się w październiku, wniosek Pabla Echeniquego bronił idei większej decentralizacji, horyzontalności i elastyczności. Wniosek Pabla Iglesiasa, który zyskał o wiele większe poparcie, przynosząc temu wykładowcy akademickiemu stanowisko generalnego sekretarza partii, sugerował przeciwnie, że osiągnięcie celów ruchu wymaga stworzenia organizacji, której nie będzie groziło, że swoje żądania utopi w niekończącej się refleksji nad własnym funkcjonowaniem.

ZAWŁASZCZANIE CZY NOWA STRATEGIA?

Najbardziej przywiązani do idei autonomii ruchu manifestanci z 2011 r. są bliscy mówienia o zdradzie; ich zdaniem nowa partia to pożyteczni idioci “systemu”. “Podemos to środek zinstytucjonalizowania społecznej energii i masowego eksperymentu podjętego w ostatnich latach” – twierdzi Nuria Alabao, działaczka z jednego z barcelońskich kolektywów[1]. Podemos nie “zawłaszcza” Ruchu 15 Maja, tylko proponuje mu nową strategię walki, odpowiadają ludzie z otoczenia Iglesiasa. “Ruchy społeczne mogą z powodzeniem zachować swoją autonomię, jednocześnie popierając, gdy uznają to za słuszne, rząd sprzyjający im w większym stopniu niż te, które ostatnio miewała Hiszpania” – mówi Jorge Lago. Kwestia wsparcia jest jednak mniej skomplikowana od problemu krytyki: co zrobić, gdy już rząd, któremu ruchy społeczne wyrzucają brak reformatorskiej śmiałości, jest pod stałym ostrzałem konserwatystów? Czy dołączyć do chóru krytyków, oddając w ten sposób przysługę przeciwnikowi, czy też przemilczeć swoje zastrzeżenia i zdradzić własne ideały? Jak wszędzie na świecie, na to pytanie nie ma gotowej odpowiedzi.

Nawet jeśli pomiędzy Ruchem 15 Maja i powstaniem Podemos nie ma bezpośredniej ciągłości, do drugiego nie doszłoby bez pierwszego, bez wydarzeń, które, zdaniem liderów nowej partii, dały jej podmiot polityczny, o który dziś w Europie trudno: lud. “To nie lud tworzy powstanie, to powstanie tworzy swój lud”, pisze anonimowy Niewidzialny Komitet w swojej ostatniej książce[2]. Gdy w innych krajach “lud” pozostaje pustym słowem, mityczną siłą polityczną, którą różnego rodzaju zaklinające dyskursy usiłują powołać do istnienia, wydaje się, że w czasie długich wieczorów okupacji miejskich placów Hiszpanii “lud” naprawdę stał się ciałem.

Pojawienie się tego kolektywnego “my” w znacznej części wyjaśniają postęпки krajowych elit, tych, które Podemos nazywa “kastą”. Począwszy od korupcji, której rozmiary czynią z Francji obraz świątyni cnoty. W tej chwili prawie dwa tysiące

afer jest w Hiszpanii przedmiotem dochodzeń, które objęło prawie 500 wysokich funkcjonariuszy, kosztując państwo ok. 40 mld euro rocznie[3]. Reakcja dwóch głównych partii, Partii Ludowej (PP, prawicowej, obecnie u władzy) i PSOE: porozumieć się dla "ograniczenia odpowiedzialności karnej osób przyjmujących nielegalne donacje"[4], i chronić przed wymiarem sprawiedliwości formacje polityczne, które na tym korzystają. Nawet nietykalna dotąd monarchia nie ratuje już twarzy elit; kolejne skandale rujną opinię infantki Cristiny de Bourbon.

ŚWIĘTE KROWY NIE ZNAJĄ KRYZYSU

Kiedy korupcja osiąga taki poziom, wyjaśnia Iglesias, staje się "strukturalna"[5]. Nie sposób jej już odróżnić od ogólniejszej koncepcji polityki, którą najlepiej zilustrował pewien okrzyk: ten, który padł z ust konserwatywnej deputowanej Andrei Fabry 11 lipca 2012 r., podczas sesji plenarnej Kongresu, w czasie której Mariano Rajoy ogłosił kolejne cięcia zasiłków dla bezrobotnych. Andrea Fabra nie krył radości. Bijąc premierowi brawo, dodała pod adresem pozbawionych pracy: "Pieprzyć ich!".

Gdy co drugi hiszpański bezrobotny nie pobiera już zasiłku, 33 z 35 największych przedsiębiorstw unika płacenia podatków w kraju dzięki filiom zarejestrowanym w rajach podatkowych[6]. Od 2009 r. rodziny pół miliona dzieci popadły w ubóstwo, ale wielkie fortuny kraju mają się doskonale: ich majątki powiększyły się średnio o 67% od chwili dojścia Rajoya do władzy[7]. A skoro w związku z tym rośnie społeczne niezadowolenie, od grudnia ub. roku ustawa "o bezpieczeństwie obywatelskim" metodycznie zakazuje wszystkiego, dzięki czemu możliwa była mobilizacja z 2011 r.: zgromadzeń w miejscach publicznych, rozdawania ulotek, okupowania placów miejskich, itd.

Podemos twierdzi, że pęknięcie spekulacyjnej bańki na hiszpańskim rynku nieruchomości zniszczyło materialne podstawy "konsensu" zapoczątkowanego przez konstytucję z 1978 r., z jej

paktem transformacyjnym, monarchią – zdyskredytowaną obecnie w takim stopniu, że Juan Carlos musiał abdykować na rzecz swojego syna – i nadziejami na awans społeczny. Jak wyjaśnia Lago, “kryzys ekonomiczny pociągnął za sobą kryzys polityczny, a taka wyjątkowa sytuacja jest wstępnym warunkiem każdej głębokiej transformacji społecznej”. Po “oczyszczającym” procesie z maja 2011 r. przyszła jego zdaniem pora na zainicjowanie procesu “konstytuującego”: transformacji państwa z użyciem jego własnych struktur.

Okres, w jakim znalazła się Hiszpania, jest przy tym wyjątkowo niebezpieczny. Jak bowiem podkreśla Pablo Iglesias, skrajna prawica “czuje się w tej sytuacji jak ryba w wodzie” (marzec 2013)[8]. W tej jednak kwestii sytuacja hiszpańskiej lewicy jest lepsza niż francuskiej: znaczna część nacjonalistycznej skrajnej prawicy formalnie należy do PP. Dlatego trudno z jej strony o antysystemowy dyskurs w stylu Frontu Narodowego, który nigdy nie rządził na ogólnokrajowym szczeblu.

PRZETŁUMACZYĆ DYSKURS LEWICY

Ale dramatyczny kontekst nie wystarczy, by wyjaśnić sukcesy Podemos. Ugrupowanie Izquierda unida (IU, Zjednoczona Lewica) od dawna broni podobnego programu politycznego, a nigdy nie było w stanie zachwiać istniejącym porządkiem politycznym. Musi to być zatem także kwestia metody.

Zdaniem liderów Podemos lewica od dawna grzeszy niezrozumiałością swoich analiz, niejasnością odniesień i posługiwaniem się językiem tylko dla wtajemniczonych. Tymczasem, mówi Iglesias, “ludzie nie głosują na kogoś dlatego, że identyfikują się z głoszoną przez niego ideologią, z jego kulturą czy wartościami, ale dlatego, że się z nim zgadzają” (30 lipca 2012 r.). A zgadzają się tym bardziej, im bardziej dana osoba jest normalna, sympatyczna, a nawet... zabawna.

Pierwszym zadaniem, jakie wobec tego postawiło sobie Podemos,

było “przetłumaczenie” tradycyjnego dyskursu lewicy na przesłanie skoncentrowane na kwestiach, które faktycznie ludzi obchodzą: demokracji, suwerenności i prawach socjalnych. “Konkretnie – wyjaśnia Lago – nie mówimy o kapitalizmie. Bronimy idei ekonomicznej demokracji”. Na półkę wędruje dychotomia “lewica–prawica”: jak mówi Iglesias, “Po przeciwnych stronach znajdują się teraz ci, którzy, jak my, bronią demokracji (...) i ci, którzy trzymają z elitami, bankami i rynkiem; są ci, którzy są na dole, i ci, którzy są na górze; (...) elita i większość” (22 listopada 2014 r.).

Strażnicy marksistowskiej ortodoksji krytykują tego rodzaju uproszczoną analizę społeczną. Podczas konferencji 24 sierpnia 2014 r. jeden z działaczy zapytał Pabla Iglesiasa, dlaczego nigdy nie używa terminu “proletariat”. Młody polityk odpowiedział: “Kiedy zaczął się Ruch 15 Maja, studenci mojego wydziału – młodzież bardzo uświadomiona politycznie, czytelnicy Marksa i Lenina – po raz pierwszy w życiu uczestniczyli w zebraniach u boku normalnych ludzi. Szybko zaczęli rwać włosy z głowy: Ależ oni nic nie rozumieją! Wrzeszczeli: Jesteś robotnikiem, nawet jeśli o tym nie wiesz. Ludzie patrzyli na nich jak na kosmitów, a moi studenci wracali do domu zniechęceni. (...) Właśnie tego oczekują nasi przeciwnicy. Że będziemy używać niezrozumiałych słów, że pozostaniemy na marginesie, chroniąc się za naszymi tradycyjnymi symbolami. Wiedzą dobrze, że jak długo tak będzie, nie będziemy dla nich żadnym zagrożeniem”.

Założona, przynajmniej częściowo, przez skrajnie lewicowych działaczy z ugrupowania Izquierda anticapitalista (IA, Lewica Antykapitalistyczna), Podemos szczyci się tym, że 10% osób, które poparły ją w czasie wyborów europejskich w maju 2014 r., głosowało wcześniej na prawicę. Społeczna rekrutacja partii zwiększyła się także dzięki stworzeniu ponad tysiąca “kół” w całym kraju. Do wykształconej miejskiej młodzieży dołączyli robotnicy i mieszkańcy wsi.

Historia pokazuje jednak, że tego rodzaju międzyklasowe

przymierza zwykle rozpadają się, gdy tylko lepiej sytuowana strona osiągnie swoje cele[9]. Czy można zagwarantować, że Podemos nie czeka ten sam los? “Nie możemy mieć takiej pewności” – przyznaje Lago. “Ale to pytanie zadaje się tylko tym, którzy są w stanie wygrać. Wolę stawiać mu w którymś momencie czoło niż okopywać się na naszej tradycyjnej mniejszościowej pozycji”.

JAK WYKORZYSTUJE SIĘ MEDIA?

Wychowani na analizach Antonia Gramsciego, liderzy Podemos uważają, że walka polityczna nie może się ograniczyć do atakowania istniejących struktur ekonomicznych i społecznych, ale musi toczyć się także na planie kulturalnym, przeciwko “hegemonii”, która w oczach słabszych legitymizuje władzę uprzywilejowanych. W tej jednak sferze to wróg narzuca swój własny kod, język i dramaturgię. I ma do dyspozycji potężne narzędzie wytwarzania “zdrowego rozsądku”: telewizję.

Dlatego już od 2003 r. Iglesias i jego przyjaciele (w tym wykładowca uniwersytecki Juan Carlos Monedero, który dziś stoi na czele Podemos) tworzyli własne programy audiowizualne, w tym La Tureka. Ten poświęcony debacie politycznej program nadawany przez różne kanały telewizyjne i w internecie odegrał m.in. rolę centrum refleksji “w celu próby zrozumienia bieżących wydarzeń z perspektywy leninowskiej, by być gotowym, gdy nadejdzie pora na działanie” (Iglesias, marzec 2013 r.). Zapraszając od czasu do czasu znanych przedstawicieli prawicy, młodzi prowadzący zyskali popularność, która pozwoliła im uczestniczyć w debatach publicznych organizowanych przez wielkie stacje telewizyjne: co stanowiło drugi element ich strategii, czyli “nigdy nie ustępować przeciwnikowi pola”.

Nie oznacza to jednak ani udzielania wywiadów dla hiszpańskich odpowiedników Closer, ani przesadnej uległości... 6 grudnia 2014 r. Iglesias był gościem La noche en 24h, jednego z najważniejszych programów politycznych TVE (pierwszego kanału telewizji publicznej). Zaraz na początku podkreślił, że nie

uważa tego zaproszenia za wyraz uprzejmości: “Nie było łatwo się tu dostać” – mówi do wyraźnie zakłopotanego dziennikarza i producenta programu, Sergia Martína. “Pozwoli pan, że podziękuję pracownikom tej stacji, bo, jak pan wie, bez nacisków z ich strony nigdy by się pan ze mną nie spotkał”.

Hiszpańska klasa rządząca ma po swojej stronie system wyborczy, który faworyzuje dwa dominujące ugrupowania oraz partie rekrutujące na ograniczonym terenie, takie jak nacjonałści. “Rachunek jest prosty”, wyjaśniał w listopadzie 2011 r. socjolog Laurent Bonelli. “Nawarscy nacjonałści z Geroa Bai, by uzyskać miejsce w parlamencie, potrzebują 42 411 głosów, PP – 60 tys., PSOE – 64 tys., a IU – 155 tys...”[10] Nie mówiąc już o tym, że strategia Podemos, by nie wchodzić w koalicje – które mogłyby wciągnąć ją na nowo w tradycyjny podział na lewicę i prawicę – może pozbawić partię głosów lewicowych nacjonalistów czy działaczy IU, krytykujących “brak historycznej odpowiedzialności”[11] Podemos. Mimo wszystko hiszpańska elita zdradza oznaki niepokoju: 1 grudnia 2014 r. szef hiszpańskich szefów Juan Rosell wezwał do stworzenia wielkiej koalicji “w niemieckim stylu” pomiędzy PP i PSOE.

“Program Podemos nie jest w żaden sposób skrajny”[12], przypomina Iglesias. Konstytuanta z chwilą dojścia do władzy, reforma fiskalna, restrukturyzacja długu publicznego, obniżenie wieku emerytalnego do 65 lat, 35-godzinny tydzień pracy, referendum w sprawie utrzymania monarchii, zasilenie przemysłu, odzyskanie najważniejszych państwowych prerogatyw oddanych Brukseli, samostanowienie hiszpańskich regionów... Ale stanowi zagrożenie dla potęg finansowych i tego, co Podemos nazywa “Niemiecką Europą” i “kastą”.

Która w związku z tym zaczyna pokazywać zęby. Artykuł dziennikarza Salvadora Sostresa, który ukazał się w dzienniku El Mundo drugiego grudnia, porównuje Iglesiasa do byłego rumuńskiego dyktatora Nicolae Ceausescu, sugerując, że ma on tylko jedną ideę: “Wytoczyć krew z najuboższych, aż do ostatniej kropli”[13]. Kilka tygodni wcześniej jeden z posłów

PP był jeszcze bardziej bezpośredni: “Ktoś powinien mu wpakować kulkę w łeb!”[14].

Autorstwo: Renaud Lambert

Tłumaczenie: Agata Łukomska

Źródło: [„Le Monde diplomatique – edycja polska”](#)

PRZYPISY

[1] Nuria Alabao, “Podemos y los movimientos”, 7 listopada 2014, <https://www.diagonalperiodico.net>.

[2] Niewidzialny Komitet, A nos amis, La Fabrique, Paryż 2014.

[3] “Investigadores de la ULPGC analizan como estimar el coste social de la corrupción en España”, komunikat Uniwersytetu de Las Palmas de Gran Canaria, 29 lipca 2013.

[4] Europapress, Madryt, 28 listopada 2014.

[5] Pablo Iglesias, Disputar la democracia. Política para tiempo de crisis, Akal, Madryt, 2014 r.

[6] “La responsabilidad social corporativa en las memorias anuales del IBEX35”, wydanie 10e, Observatorio de responsabilidad social corporativa, Madryt 2011.

[7] Vicente Clavero, “Los dueños del Ibex son un 67% más ricos desde que gobierna Rajoy”, 7 maja 2014, www.publico.es.

[8] Jeśli nie wskazano innego źródła, cytaty wypowiedzi Pabla Iglesiasa pochodzą z konferencji dostępnych w internecie. Podane daty odnoszą się do dnia publikacji materiałów.

[9] Zob. Dominique Pinsolle, “Entre soumission et rébellion”, Le Monde diplomatique, maj 2012.

[10] Zob. Laurent Bonelli, “Bourrasque conservatrice en Espagne”, La valise diplomatique, listopad 2011.

[11] Europapress, 12 grudnia 2014.

[12] Iglesias, Disputar la democracia, op. cit.

[13] Salvador Sostres, "El matrimonio Ceaucescu", El Mundo, Madryt, 2 grudnia 2014.

[14] Strona internetowa dziennika 20 Minutos, Madryt, 7 listopada 2014.